



Z kart historii - Religia rzymskiego imperium

Weź tę tiarę, zainonował archidiakon w sposób, który z pewnością zdziwiłby św. Piotra, i wiedz, że stajesz się Ojcem książąt i królów, Przywódcą świata, Ziemskim Wikariuszem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którego chwała trwać będzie na wieki wieków.

Nadszedł czas, aby przestać traktować papieństwo jak hagiografię. Przemilczanie papieskich grzechów jest skandalem i dowodzi słabej wiary. Co gorsza, nie pozwala na rozwiązanie obecnego kryzysu kościoła.

Największym z grzechów papieństwa, źródłem wszystkich innych, było nadużywanie władzy. To dziwne, że człowiek, od którego rzekomo władza ta pochodziła, żył i umarł nie posiadając jakiegokolwiek władzy.

Pierwszy Papież

Przebywał w lochu tak długo, że zatracił poczucie czasu. Zarówno podłoga jak i ściany były poplamione krwią. Z powodu gorąca i smrodu nie można było wytrzymać. Pogryziony przez wszy i szczury, leżał wychudzony na łóżku wyścielonym słomą. Był najszczęśliwszym człowiekiem w Rzymie, a może i na całym świecie.

Dozorcy więzienni nazywali to pomieszczenie izolatką; więzień wiedział, że nigdy nie był bardziej sam. W sercu miał Pana, któremu w ojczyźnie służył przez wiele lat. W ciemnościach żył w świetle Chrystusa. W kajdanach - był wolnym człowiekiem.

Wróciły wspomnienia. Przypomniał sobie, jak usłyszał słowa „Pójdź za mną”. Zostawił wszystko: sieci rybackie, życie, niezależność. Dał słowo i nigdy go nie cofnął, pomimo jednego potknięcia.

Tych rzeczy należało się wstydzić. Na przykład, gdy Pan powiedział, że idzie do Jeruzalem gdzie czeka go śmierć, Piotr zaoponował. Jezus powiedział wtedy do niego: „Zejdź mi z drogi, Szatanie”. Te słowa wciąż brzmiały mu w uszach. Piotr nie rozumiał ich wtedy, bo jakżeby mógł?

Potem było jeszcze gorzej; w nocy, w Ogrodzie Oliwnym, Jezus, samotny i pełen niepokoju, poprosił go, żeby modlił się i czuwał. Więzień był wtedy młody, potrzebował więcej snu niż teraz, ale wspomnienie tamtej nocy zawstydziło go. Wciąż czuł na ramieniu dotykanie ręki, która go obudziła, a w uszach słyszał słowa „Nie mogłeś czuwać jednej godziny?” Słudzy arcykapłana,

uzbrojeni w miecze, przyszli by pojmać Jezusa. Więzień dobył miecza i ugodził w ucho Malchusa, jednego ze sług. Jezus nie lubił mieczy. Powiedział Piotrowi, że właściwym dla nich miejscem są pochwy i zajęł się Malchusem, nie przestając go przepraszać.

Wtedy Piotr i inni uciekli. Czy był sens pozostawiania z człowiekiem, który nie chciał się bronić i do wrogów odnosił się jak do przyjaciół?

Piotr udał się do ogrodów Arcykapłana. Usiłował ogrzać się przy ogniu, ale przeszywające go dreszcze nie były spowodowane zimnem; myślał o tym, jak wyparł się Jezusa. Nigdy nie zapomni spojrzenia Pana, którego prowadzono jak jagnię na rzeź. Nie powiedział ani słowa, tylko popatrzył na niego. Więzień był twardym człowiekiem, ale załamał się i odszedł płacząc jak dziecko.

Następnego dnia z pewnością gdzieś z oddali widział ukrzyżowanie. Czy to był już koniec? Czy Bóg wyratuje Jezusa, wymie gwoździe z ran i pełnego triumfu przywróci swoim wyznawcom? Jeżeli tak, byłoby to dowodem, że jest Mesjaszem, który - poprowadzi ich ku chwale Bożej. Najdziwniejsze było jednak to, że nic się nie stało. Nie pojawił się żaden anioł. Jezus po prostu umarł.

Piotr widział jak żołnierze zdejmują ciało Jezusa i innych. Był zdruzgotany. Krzyż pokazał, że choć Jezus wart był miłości, był fałszywym mesjaszem. Piotr poszedł do domu wraz ze swoimi przyjaciółmi z Galilei. To właśnie w Galilei zobaczył zmartwychwstałego Pana. Usłyszawszy tę historię Paweł zrozumiał, że krzyż nie był końcem, lecz początkiem; budził zgorznienie, lecz był także zbawieniem. Przekonał innych apostołów, którzy też przeżyli coś podobnego; oni także widzieli Pana.

Później powstały historie o tym, jak to Jezusa pochowano w grocie, do której wejście przywalono głazem i jak w dniu, później zwanym Wielką Nocą, po odsunięciu głazu okazało się, że grota była pusta. Historie te były ze sobą mniej lub bardziej sprzeczne, niemniej jednak potwierdzają to, co czego doświadczyli apostołowie. Jezus nie umarł na krzyżu przeklęty; dzięki niemu stał się Panem i Chrystusem. Był Mesjaszem. Wstał z martwych.

Apostołowie powrócili do Jeruzalem i szerzyli swoją wiarę. Żeby przekonać ludzi, opowiadali także o tym,



jak to po zmartwychwstaniu Pana jedli i pili razem z nim. Piotr miał szczególny prestiż. Był Skałą, na której powstała grupa później zwana kościołem i wiarą umacniał swych braci. Był pasterzem odnajdującym zagubione owieczki; był pierwszym chrześcijaninem.

Apostołowie wspólnie czytali pisma Mojżesza i innych proroków. Wynikało z nich jasno, że ukrzyżowanie jest częścią Boskiego planu. Ludzie muszą żyć w cieniu krzyża, który przyniesie im, tak jak Jezusowi, zbawienie. Przez cały dzień więzień, zanurzony w ciemnościach, uśmiechał się. Nic nie mogło stać się ani jemu, ani innym apostołom od kiedy wiedzieli, że Pan zmartwychwstał. Był cierpiącym sługą Bożym. Czegoż innego pragnął, jak nie tego, by mógł służyć, by mógł swoje życie oddać za innych? Dlatego zaniechał przemocy, śmiał się na myśl, że miecz mógłby być pomocny w głoszeniu Dobrej Nowiny. Nie przyszedł, by ranić i kaleczyć, lecz by samemu zostać okaleczonym i - jeżeli będzie to konieczne - żeby oddać życie, aby rany na jego ciele stały się świadectwem miłości Bożej.

Przez pewien czas zastanawiał się, kto właściwie może zostać apostołem. Czy mogą być nimi tylko Żydzi? Jeżeli nie tylko oni, to czy najpierw muszą stać się Żydami? Odpowiedź znalazł w dziwnym śnie; zrozumiał, że potrzebna była jedynie wiara w Chrystusa.

Później wycofał się z tego. Namawiał pogan do przyjęcia żydowskich zwyczajów dotyczących spożywania pokarmów. Jeden z nawróconych udowodnił mu, że się myli. „Gdy Cephas Piotr przybył do Antiochii, powiedział Paweł, sprzeciwiłem się mu, bo nie miał racji. Powiedziałem do niego: jesteś Żydem i żyjesz jak poganin. Tymczasem namawiasz pogan, by żyli jak Żydzi”.

Piotr z pokorą wysłuchał tej uwagi. Popęłił fatalny błąd. Gdyby Paweł go nie poprawił, wieść, że ważna jest jedynie wiara w Chrystusa zostałaaby przekreślona już na samym początku. Piotr i Paweł podzielili się swoją misją: Piotr nawracał Żydów a Paweł, będąc obywatelem Rzymu - pogan.

Dużo później, gdy kościelne instytucje istniały już w wielu miastach, Piotr zdecydował się wybrać do stolicy Imperium. Jezus po swoich narodzinach został wciągnięty do spisu ludności przeprowadzonego przez Augustusa a później został stracony przez Rzymian. Ponieważ byli panami świata, właśnie w Rzymie, który według Tacyty był siedliskiem wszelkiego zła, Piotr powinien był nawracać.

Żydzi żyli tam od dawna. Patrzone na nich podejrzliwie, bo - jak robili to inni imigranci - nie czcili Bogów Pantheonu. Zakrawało to na zdradę, lecz Rzymianie byli w sprawach wiary dosyć tolerancyjni. Żydom nie czyniono żadnej krzywdy i nie zmuszano ich do oddawania czci manes; a w czasach późniejszych otrzymali nawet sta-

tus prawny.

Nauczanie Żydów sprawiało Piotrowi sporo kłopotów; uważali go za heretyka. Uznawał Biblię, ale nie obrzezanie. Uznawał Abrahama, Mojżesza i Dawida, ale nie ich święta. Do tego jeszcze czcił Boga w dniu innym niż Sabat. Najważniejsze było jednak to, że Żydzi nie wierzyli, iż Jezus był Mesjaszem. W czasie swojego życia nie przekonał o tym nikogo, zginął jak bandyta, a jego tak zwane zmartwychwstanie widziało jedynie kilka rozhisteryzowanych kobiet.

W Rzymie, za czasów Piotra, Pałac Piłata widać było nawet z dużej odległości, a Pałac Augustusa błyszczał w słońcu. Piotr był zadowolony, że oprócz kilku grobów, chrześcijanie nic nie posiadali.

Nie mógł się oprzeć, by nie porównywać swojego Pana z Cezarem. Jezus nie miał armii, był bezbronny, jeżeli nie liczyć zardzewiałego miecza, który podniósł z ziemi jeden z jego wyznawców. Władzę czerpał z miłości; tylko w ten sposób znajdował posłuch u apostołów i wszelkie tytuły były mu obce. Uciekł i ukrył się na wzgórzach, gdy lud chciał uczynić z niego króla. Królewskie rządy były sprawą Boga; jego panowania należało się doszukiwać w łasce, skromności i poświęceniu dla Boga i innych. Jeszcze po śmierci Jezus cierpiał za swych braci. Pomagał im nieść krzyż; nigdy nie przyzwoliłby na okrucieństwo, które im nie było całkiem obce. Imperium Jezusa zbudowane było na miłości i pokoju.

Dla Rzymian chrześcijanie byli sektą żydowską, sekty zaś uważane były za szkodliwe. Chrześcijanie zostali oskarżeni o posiadanie własnego króla. Piotr wiedział, że Jezus w żadnej mierze nie mógł być rywalem Cezara, tak samo jak jego wyznawcy nie mogli być uważani za zdrajców. Wręcz przeciwnie, wiara czyniła ich lepszymi obywatelami.

Neron nie godził się z tym; prześladowanie wywrotowców sprawiało mu przyjemność. Zmusił chrześcijan do odegrania ról w Acteonie; ubrani w zwierzęce skóry, zostali rozszarpani na strzępy przez psy.

Dziewiętnastego lipca 64 roku Rzym stanął w płomieniach. Okoliczności pożaru były podejrzane. Neron przebywał w Anzio; triumwiri nocturni, wojskowi strażacy, nie mieli akurat służby. Rzym płonął przez tydzień, niszcząc dziesięć z czterestu części miasta. Gdy Neron wrócił, cesarzowa Poppaea i Aliturus szepnęli mu do ucha: Chrześcijanie. Oczywiście, to oni byli sprawcami pożaru.

W cyrku wzniesionym na pięknych Quintilliańskich łąkach, Chrześcijanie ponieśli zasłużoną karę. Cyrk, z obeliskiem Heliopolisa, noc w noc rozświetlony był ogniem. Chrześcijanie, mężczyźni, kobiety i dzieci, przybici do krzyży, palili się bardzo dobrze. Jako pierwsi -



umierali rzeczywiście wspaniale.

W niedługi czas po tym uwięziono Piotra. Myślał o swojej śmierci, ale bez strachu; aby tylko mógł do końca wiernym być Bogu, jak zrobił to Jezus.

Jego życzenie się spełniło; pewnego dnia został wyprowadzony na światło dzienne, które go prawie oślepiło. Dano mu do ręki krzyż i kazano iść. Wkrótce zaczęto szeptać, bo pojawił się Linus. Rybak szedł na spotkanie z Jezusem. Widać było, jak wychudł i wynędzniał podczas długiego przebywania w lochach, ale było też widać, jak był szczęśliwy.

Gdy doszli do północnej ściany cyrku, Piotr poprosił, aby z szacunku dla swojego Pana mógł zostać ukrzyżowany do góry nogami. Żołnierze nie targowali się z nim; ostatnie życzenie kryminalisty powinno zostać spełnione, o ile było to możliwe. Krew napłynęła mu do głowy i śmierć przyszła szybko. Stracił przytomność i odszedł ku światłości.

Tej samej nocy jego wyznawcy wzięli jego ciało i pochowali w pobliżu ściany, gdzie zwykle grzebano ofiary cyrku. Grób znajdował się przy pierwszym kamieniu milowym Via Cornelia. W trzydzieści lat później Anacletus miał zbudować w tym miejscu niewielką kaplicę.

Tertullian tak o tym napisał: Orientem fidem primus Nero cruentavit..., Neron był pierwszym, który ośmielił się splamić krwią rodzącą się wiarę; potem dane było Pawłowi zakosztować praw Rzymskich. Jak szczęśliwy musi być kościół, którego naukę apostołowie pili z krwi swoją.

Czasy, w których następcy Piotra nie będą sługami lecz

panami, nie są tak odległe. Będą ubierać się w purpurę jak Neron i każą się tytułować Pontifex Maximus. O Piotrze mówić będą jako o pierwszym papieżu i nie wspomną o tym, że jego władza wynikała z miłości; sami będą zachowywać się jak Neron. Chrześcijanie, z imieniem Jezusa na ustach, będą czynić innym to, co im samym zostało wyrządzone, lecz z większym okrucieństwem. Religia, która dumna była z tego, że cierpieniem zwyciężała prześladowanie, stanie się najokrutniejszą i najbardziej bezwzględną religią w historii. Dojdzie do tego, że nawet rasa, z której pochodził Piotr - i Jezus - będzie prześladowana. Wszyscy, którzy nie uznają nauki kościoła, zostaną w imieniu Chrystusa poddani torturom, niektórzy zostaną ukrzyżowani. Powstanie pakt między tronem i ołtarzem; mówić się będzie, że tron stoi na straży ołtarza i wiary. Dzięki temu możliwe stanie się zmuszanie poddanych do przejścia na chrześcijaństwo. Nikt nie będzie sobie zaprzętał głowy myślą, że Piotr oddał życie walcząc z podobnym paktem.

Przez trzy stulecia po śmierci apostoła, pomimo prześladowań, na wzgórzu watykańskim rozwijało się chrześcijaństwo i było tak dopóki nie połączono losów kościoła z losami cesarstwa.

W roku 380 z chrześcijaństwem stało się coś, co zawiłyby Jezusa i Piotra; stało się ono religią Rzymskiego Imperium. Według słów Actona kościół stał się pozłocaną, absolutystyczną kulą u nogi. Rodzący się prestiż kościoła niósł ze sobą niebezpieczeństwa, których skutki przetrwały do dziś.

Peter de Ross
R-
„Straż”